

BARBARA BRZUSKA
(Warszawa)

„TU WSZYSTKO BLISKIE...”
HENRYK SIENKIEWICZ,
STUDENT SZKOŁY GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ,
W ANTYCZNYM ŚWIECIE*

Zanim w 1866 r. Henryk Sienkiewicz został studentem, już od 1858 r. z terenem Uniwersytetu i jego bliską okolicą związany był poniekąd terytorialnie: gimnazjum realne, którego uczniem był początkowo, mieściło się wówczas w Pałacu Kazimierzowskim. Po czterech latach nauki w nim Sienkiewicz przeniósł się do gimnazjum II mieszczącego się w Pałacu Staszica, a w jesieni 1864 r. do gimnazjum IV, to jest Gimnazjum Wielopolskiego, przy ulicy Królewskiej, gdzie ukończył klasę VII, acz bez egzaminu maturalnego¹. Przygotowywał się do niego, pracując przez rok jako guwerner w majątku Poświętne, około 60 kilometrów od Warszawy. Uczył się wtedy bardzo pilnie, jak zapewniał w listach² przyjaciela z gimnazjum, Konrada Dobrskiego, poświęcając przy tym wiele uwagi łacinie i grece, ważnym przedmiotom egzaminacyjnym³. Matura była koniecznym etapem w drodze na stu-

* Ten artykuł jest znacznie rozszerzoną wersją referatu zaprezentowanego w języku włoskim podczas międzynarodowej konferencji *Heredes et scrutatores. Attitudes towards Antiquity in the Renaissance and in the Early Modern Period*, Warszawa, 19–20 maja 2016 r., w trakcie sesji *Classics at the University of Warsaw, 1816–2016*, oraz w języku polskim podczas konferencji *W kręgu Quo vadis*, Warszawa, 23 lutego 2017 r., a następnie wydrukowanego również w tych dwóch językach w dwóch tomach: *Studia klasyczne Henryka Sienkiewicza w Szkole Głównej Warszawskiej*, [w:] *W kręgu Quo vadis*, oprac. R. Kotowski, J. Miziołek, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2017, s. 11–19, oraz *L'ideale classico e gli studi universitari di Sienkiewicz*, [w:] J. Miziołek, *Nel segno di Quo vadis? Roma ai tempi di Nerone e dei primi martiri nelle opere di Sienkiewicz, Siemiradzki, Styka e Smuglewicz. Con i saggi di Barbara Brzuska e Robert Kotowski*, „L'Erma” di Breitschneider, Roma 2017, s. 30–36.

¹ J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, PIW, Warszawa 1956, s. 27–30; B. Niemirka, *Śladami Sienkiewicza. Katalog wystawy archiwalnej*, Archiwum Państwowe – Fundacja Rozwoju Badań Regionalnych „Sigillum” – Instytut Badań Literackich PAN, Siedlce – Warszawa 2016, s. 55.

² Listy z września 1866 r. z Poświętne w: Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. I, wstęp J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, PIW, Warszawa 1977, s. 253, 254, 258.

³ Np. w liście z 27 września 1865 r. pisał: „Uczę się francuskiego na łeb, historii na szyję – łaciny na głowę”. *Ibid.*, s. 258.

dia, a te stanowiły upragniony cel. „Szkoła Główna to wieża portowa, do której dążę z utęsknieniem”, pisał do Dobrskiego⁴, i oświadczał, że będzie prawie bezwzględnie szczęśliwy, jeśli się do niej dostanie⁵.



1. Henryk Sienkiewicz w mundurze Szkoły Głównej
(Muzeum Narodowe w Warszawie, <http://cyfrowe.mnw.art.pl>)

⁴ List z 12 stycznia 1866 r., *ibid.*, s. 308. Przy tłumaczeniu jego części na język włoski niejakim problemem stało się wyrażenie „wieża portowa”; pewien Włoch, czytający przełożony tekst, zwrócił uwagę, że fraza *la torre del porto* nie budzi u włoskiego czytelnika pożądaných skojarzeń, nie wywołuje obrazu punktu orientacyjnego, ku któremu piszący te słowa przyszły student miałby się kierować. Pojawiło się pytanie, dlaczego przyszły autor *Latarnika* nie użył po prostu wyrażenia „latarnia morska”. Przypadkiem? Troska pisarza o każde słowo wie dzie raczej ku myśli, że mógł on użyć słowa „port” w odniesieniu do Szkoły Głównej celowo, z rozmysłem, wszak port to schronienie, przystań, bezpieczeństwo, zwłaszcza gdy czas jest burzliwy. Ostatecznie zakwestionowana fraza przybrała w języku włoskim postać *la lanterna del porto*.

⁵ List z 1866 r., bez daty dziennej. *Ibid.*, s. 324.

Wyjaśnijmy, że nazwa „Szkoła Główna” zamiast „Uniwersytet Warszawski” została wymuszona sytuacją polityczną. Jej powstanie i tak było dużym osiągnięciem Aleksandra Wielopolskiego, pełniącego najpierw rolę ministra oświaty, a później naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego. Wcześniej projekty przywrócenia Warszawie wyższej uczelni Paweł Muchanow, kurator rosyjski do spraw oświaty, skwitował stwierdzeniem, że trzeba by wówczas wybudować w tym mieście drugą cytadelę, odnosząc się w ten sposób do buntowniczych nastrojów wśród studentów.

Korespondencja z Dobrskim dostarcza nam wielu informacji o przygotowaniach i ówczesnych planach Sienkiewicza na dalsze lata. Przyszły pisarz zdawał mu sprawę ze swoich postępów, prosił o kupienie i przysłanie różnych książek, potrzebnych, by się przygotować do egzaminów, na przykład gramatyki greckiej i łacińskiej, *Helleników* Ksenofonta, bo z nich, jak pisze, będzie zdawał egzamin, ale też Horacego, Owidiusza i Liwiusza⁶. Donosił również o swoich łacińskich lekturach: „może Cię razi moja werwa klasyczna, ale dziś właśnie tłumaczyłem Cezara”⁷; „z łaciny i greckiego stoję, nie chwaląc się, już bardzo dobrze. Do tłumaczenia *De amicitia* prawie nie potrzeba mi słownika; do Corneliusa mogę się zupełnie obejść bez niego”⁸.

Lektury z tego okresu znalazły, być może, pewne odbicie w *Potopie*. Pannie Oleńce, uwodzonej zręcznie przez księcia Bogusława Radziwiłła, jawić się on będzie niczym jeden ze starożytnych bohaterów z „Korneliusza”, czyli z Neposa, Andrzej Kmicic zaś, schwytany po wysadzeniu kolubryny pod murami jasnogórskimi, przemówi w obozie szwedzkim cytatami z Liwiuszowej oracji Mucjusza Scewoli skierowanej do Porsenny⁹. Obaj, i Mucjusz, i Kmicic, skazani zostaną też na mękę ognia, wszak bohater epicki ciężkie próby przejść musi, choć prawica polskiego bohatera przy tym nie ucierpi, jak to było w wypadku Rzymianina, prawica owa potrzebna wszak będzie i do obrony ojczyzny, i do objęcia kibici wytęsknionej i ukochanej Oleńki, za to „Kuklinowski mu boczków przypiecze”. Rozdziały związane z wysadzeniem największego działła uważane są za węzeł powieściowej akcji, a węzeł ten zadzierzgnął Sienkiewicz przy widocznym udziale Liwiusza.

Kiedy sposobił się do pisania *Trylogii* i pracował nad językiem swoich przyszłych powieściowych bohaterów, pisał do przyjaciela, że dawna polszczyzna ma prawie powagę łaciny. Żeby jednak dobrze napisać „powieści z lat dawnych”, „potrzeba

⁶ Ibid., s. 304, 309 i 314, listy z 14 i 27 stycznia 1866 r., trzeci list nie ma daty dziennej.

⁷ Ibid., s. 293, list z 12 grudnia 1865 r.

⁸ Ibid., s. 324, list z 1866 r., bez daty dziennej. Maria Bokszczanin w komentarzu do tego listu zadaje pytanie, czy chodzi o Korneliusza Neposa, czy o Publiusza Korneliusza Tacyta, o tłumaczeniu którego Sienkiewicz pisał do Dobrskiego z Bielic 26 września 1869 r. (ibid., s. 326–327), czyli już w czasie studiów. Zważywszy większą trudność tekstów Tacyta, można przypuszczać, że wzmianka o lekturze bez pomocy słownika, tuż po ukończeniu szkoły, dotyczy raczej Neposa.

⁹ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, t. III, PIW, Warszawa, rozdz. 15, s. 229.

znać nie tylko Polaków z XVI i XVII w., ale i autorów łacińskich, i przekłady ich dawniej dokonane, bo na nich kształcili się właśnie nasi i duchem się ich przejęli”¹⁰.

Wróćmy jednak do planowanych studiów. Sienkiewicz skłaniał się ku myśli o Wydziale Filologiczno-Historycznym. „Zresztą filologia to przedmiot prawie dla mnie – trzeba tylko pamięci i blagi, a ja sądzę, że posiadam to oboje”, pisał do Dobrskiego¹¹. Jego chęci rozmijały się jednak z rodzinnymi opiniami w tej materii. Kiedy zatem zdał wreszcie w październiku 1866 r. maturę na zgola nieświetne oceny (bardzo dobre tylko z języka polskiego, historii i geografii, cała reszta przedmiotów, w tym łacina i greka, na zaledwie dostateczne, wbrew wcześniejszym przechwałkom w liście do Dobrskiego), przystąpił do egzaminu wstępnego na Wydział Prawa Szkoły Głównej, uzyskując oceny zbliżone do maturalnych. W tym samym roku, zaznaczymy, studia w Szkole Głównej rozpoczęli prócz Sienkiewicza dwaj inni wielcy twórcy polskiej prozy: Prus i Świętochowski. Sienkiewicz nie wytrwał długo w zamiarze stania się prawnikiem. W listopadzie tego samego roku zapisał się na Wydział Lekarski, co wynikało z nacisków rodzinnych, by wreszcie w lutym 1867 r. przenieść się, zgodnie ze swymi wcześniejszymi planami i zainteresowaniami, na Wydział Filologiczno-Historyczny. Co ciekawe, jako student nie zapisał się niczym szczególnym w pamięci kolegów i profesorów. Zajęty zapewne myślami o własnej twórczości, której próbował jeszcze przed studiami, nie angażował się w życie środowiska akademickiego ani się też zbyt gorliwie nie uczył¹². Był w owych latach człowiekiem, który nie zdradzał bynajmniej „wysokiego talentu”, jak zaświadczają ci, co go wówczas znali.

Kiedy polska Szkoła Główna w 1869 r. została przekształcona w rosyjski Cesarzowski Uniwersytet Warszawski, Sienkiewicz pozostał na studiach, o czym mogły zadecydować względy natury finansowej: studiowanie za granicą pociągało za sobą większe koszty. W czerwcu 1871 r. opuścił uczelnię, ale bez egzaminów końcowych z greki. Napíše później z właściwym mu poczuciem humoru:

Grecja dała światu dużo arcydzieł, ale też zostawiła taką plagę ludzkości pod postacią swego języka, że gdyby cholera była wydusiła za czasów Peryklesa wszystkich Greków, świat byłby może dziś weselszy, a ludzie zdrowsi. – Mogłaby to jeszcze poniekąd cholera wynagrodzić, wydusiwszy wszystkich filologów, z wyjątkiem profesora Morawskiego [...]”¹³.

¹⁰ List do Mścislawa Godlewskiego z Burca z 1 września 1880 r. w: Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. 2, wstęp J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, PIW, Warszawa 1977, s. 34.

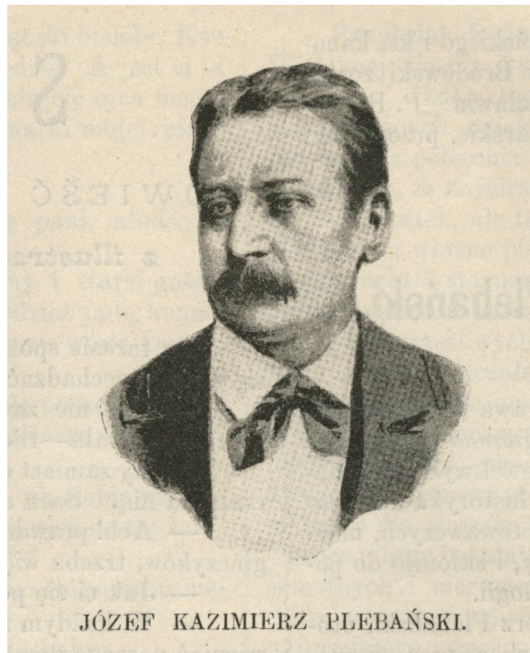
¹¹ List z 1866 r., bez daty dziennej w: Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. I (zob. wyżej, przyp. 2), s. 324.

¹² Opublikował w 1869 i 1870 r. w „Tygodniku Ilustrowanym” dwie studenckie rozprawki literackie, o Kasprze Miaskowskim i o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim. Ta druga dała zapewne asumpt do wykorzystania sonetu 5 Sępa-Szarzyńskiego (*O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*) w rozważaniach Ketlinga o miłości w *Panu Wołodziejowskim*.

¹³ List do Karola Potkańskiego z 30 października 1897 r. w: Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, PIW – Instytut Książki, Warszawa 2007, s. 95. Sienkiewicz był zaprzyjaźniony z profesorem Kazimierzem Morawskim.

Nic zatem dziwnego, że dzieła literatury greckiej, choćby uwielbianego Homera, Sienkiewicz czytał raczej w przekładach. Dyplomu uniwersyteckiego nigdy nie uzyskał, pochłonęła go własna twórczość. Wykorzystał w niej jednak niejedną raz wiedzę, którą zyskał na uczelni, czemu sam dawał niekiedy świadectwo. Wspomnijmy kilku profesorów, którym wiedzę tę zawdzięczał.

Słuchał wykładów z historii Rzymu Józefa Kazimierza Plebańskiego, uczestnika seminarium historycznego Leopolda Rankego w Berlinie i miłośnika *Historii rzymskiej* Teodora Mommsena. Wykłady Plebańskiego cieszyły się w Warszawie dużym powodzeniem i gromadziły liczną publiczność. Sienkiewicz był również uczestnikiem prowadzonego przez niego historycznego seminarium; warto zaznaczyć, że ten rodzaj zajęć akademickich był jeszcze w owej epoce rzadkością, zapewne Plebański przeniósł do Warszawy wzory z Berlina.



2. Józef Kazimierz Plebański
(*Szkola Główna Warszawska* [zob. niżej, przyp. 15], s. 167)

Wykładający historię Grecji Józef Kowalewski, dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego przez cały czas trwania Szkoły Głównej, a także później, już w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, dawny filomata, znany w świecie orientalista¹⁴, nie wywarł, jak się zdaje, większego wrażenia na Sienkiewiczu, i nie

¹⁴ Języki orientalne zaczął studiować na zesłaniu. Potem doszedł w Rosji do pewnych godności, został między innymi rektorem Uniwersytetu w Kazaniu.

tylko na nim. W słuchaczach Szkoły Głównej budził on wprawdzie poszanowanie ze względu na swe wcześniejsze zasługi, ale posunięty już w latach, nie miał chyba dość energii, by oddać się z zapałem dydaktyce. Studenci uważali Kowalewskiego za miłego gawędziarza, który okraszał swe wykłady mnóstwem anegdot, ale odmawiali im naukowego charakteru¹⁵.

Języki i literaturę starożytną w Szkole Głównej w latach studiów Sienkiewicza wykładali trzech profesorowie, o których Józef Kotarbiński powiedział:

Zygmunt Węclewski, Jan Wolfram i Antoni Mierzyński imponowali nam gorącą miłością nauki, ogromną erudycją i znajomością najdrobniejszych szczegółów wewnętrznego ustroju, obyczajów i życia starożytnej Hellady i Romy¹⁶.

Sądząc z programu zajęć w Szkole Głównej, Zygmunt Węclewski, najlepszy wówczas polski grezysta, wprowadzał Sienkiewicza nie tylko w lekturę Arriana, Demostenesa i Homera, ale także Cyserona, Tibullusa i Horacego¹⁷, w tajniki metryki greckiej i rzymskiej, w historię obu języków oraz metodologię nauk filologii klasycznej. Węclewski był nader pracowitym tłumaczem, przede wszystkim z greki. Jego translatorskie *opus magnum* to pierwszy pełny przekład wszystkich tragedii greckich na język polski¹⁸. Sienkiewicz nie zasmakował w jego przekładach, czemu trudno się dziwić... Uczony filolog wołał, jak napisał w autobiografii, okazać się wiernym i ścisłym wierszopisem niż fałszywym tłumaczem¹⁹. Rzeczywiście, „poetą nasz filolog nie był”, jak napisał w recenzji Piotr Chmielowski²⁰, a co Sienkiewicz w liście ujął znacznie dosadniej, stwierdzając, że Węclewski tragedie „paskudził obrzydliwie”, a liryków greckich „obdzierał ze skóry”²¹.

¹⁵ W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861–1862*, t. V, Kraków 1892, s. 358; *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. I: *Wydział Filologiczno-Historyczny*, Kraków 1900, s. 140.

¹⁶ J. Kotarbiński, *Sienkiewicz i pokolenie Szkoły Głównej* [w:] *Szkoła Główna Sienkiewiczowi*, Warszawa 1917, s. 11. To Kotarbiński pierwszy użył funkcjonującego do dziś określenia „pokolenie Szkoły Głównej”.

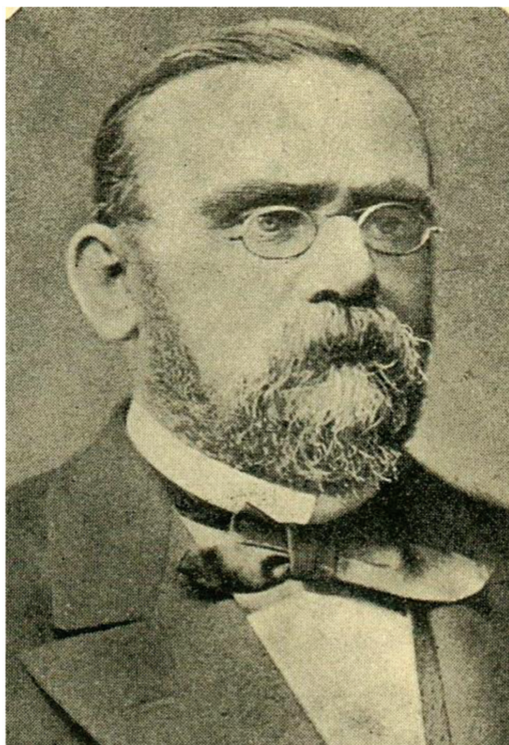
¹⁷ Taka kolejność lektur greckich i łacińskich wynika ze *Spisu Wykładów w Szkole Głównej Warszawskiej*, z. 7–10, Warszawa 1867–1868.

¹⁸ Odnotujmy, że środowisko Szkoły Głównej było szczególnie zainteresowane przekładaniem tragików greckich; Kazimierz Kaszewski, sekretarz Szkoły, wydał wysoko oceniony w recenzjach przekład całego Ajschylosa i Sofoklesa, swoich sił próbowali też inni.

¹⁹ Z. Węclewski, *Studia w Polsce nad literaturą grecką w 4 przeszłych wiekach i przekłady tragików na język polski*, Biblioteka Warszawska 4, 1861, s. 190.

²⁰ P. Chmielowski, wstęp do: *Tragedye Eschilosa*, przeł. K. Kaszewski, Warszawa 1895, pisze o Ajschylosie w Polsce, co daje mu okazję do oceny przekładu Węclewskiego. Omówiony *passus* na s. IX.

²¹ List z 20 marca 1890 r., pisany z Mediolanu, w: Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. 1 (zob. wyżej, przyp. 2), s. 59.



3. Zygmunt Węclewski

(<http://stowarzyszeniehistorykowstarozytnosci.uw.edu.pl/>)

Te niedostatki przekładu mogły być przynajmniej w pewnej mierze powodem, dla którego Sienkiewicz nie zachwyił się greckim dramatem. On, który tradycję epicką, rzecz można, wchłonął bez reszty, cieszył się i grał nią, nie mógł znaleźć w sobie zrozumienia dla tragedii greckiej, co go wyraźnie irytowało. Pisał w liście do szwagierki Jadwigi Janczewskiej²², że czyta kompletne wydanie w polskim przekładzie Ajschylosa i Sofoklesa i nudzi się przy tym tak, że złość go ogarnia. Zwłaszcza chór, który „wszystko naprzód wie, przepowiada, a nic nie oznajmia, niczego nie uprzedza, nie zapobiega, wygłaszając natomiast nieskończone tyrady *post factum*”, odbierał mu kompletne złudzenie rzeczywistości akcji i irytował go niepomierne. „Czym ja do tego nie dorósł, czy co?” – pytał pisarz jakby nieco

²² List z 15 grudnia 1887 r. w: Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, PIW, Warszawa, 1996, s. 490–491. W liście zaś pisanym do teź korespondentki dwa tygodnie później, 29 grudnia 1887 r. z Warszawy, Sienkiewicz dalej szuka przyczyn swej niedostatecznej satysfakcji z lektury greckich tragików: „Czytam w dalszym ciągu Eschylosa i Sofoklesa. Jest tam podniosłość dykcji niepomierna, ale akcja w zawiązku i charakterzy ledwie zaznaczone. Szekspir jest nieporównanie wyższy, jakkolwiek razi pewne delikatne uszczki”. Właścicielką „delikatnych uszczek” była niewątpliwie Jadwiga Janczewska. *Ibid.*, s. 495.

zdesperowany. W liście pisany trzy lata później obrócił rzecz w żart, tworząc parodię chóru greckiego, której bohaterami został on sam, jego bliscy i przyjaciele.

Przedstawmy *dramatis personae*:

Ona – Maria Dembowska, zwana Marą Czarną, ważna postać w kręgach kulturalnych Zakopanego, wraz z mężem, Bronisławem Dembowskim, byli miłośnikami i kolekcjonerami ludowej sztuki podhalańskiej;

Henio – sam Henryk Sienkiewicz;

Edzio – profesor UJ Edward Janczewski, biolog, szwagier Sienkiewicza;

Lord – Władysław Zamoyski, wybitny społecznik;

Gnatowski – Zygmunt Gnatowski, ziemianin z Ukrainy, fundator zakopiańskiej willi Koliba, dziś siedziby Muzeum Stylu Zakopiańskiego;

Karolek – profesor UJ Karol Potkański, historyk i taternik;

P. D. – Bronisław Dembowski, z wykształcenia prawnik, z zawodu urzędnik kolejowy, współtwórca Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, mąż Marii Dembowskiej, patrz wyżej.

Ona

Henio stara, żółta mordą,
Edzio też dziadek kościany,
Od obydwóch wolę lorda,
On jeden jest mi kochany!!!

Chór

Henio stara, żółta mordą,
Edzio też dziadek kościany,
Od obydwóch woli lorda,
On jeden jest jej kochany.

Ona

Gnatowski – portret pawiana,
W Karolku z kauczuku kości;
Piękność lorda niezrównana
Godna jest mojej piękności!

Chór

Gnatowski – portret pawiana –
W Karolku z kauczuku kości,
Piękność lorda niezrównana
Ach! godna jest jej piękności!

Ona

P. D. rusza do Krakowa,
Drzę cała o influencę,
Lecz nuż go mogiła schowa,
To się dla lorda poświęcę.

Chór

P. D. rusza do Krakowa,
Drzy cała o influencę,
Mówiąc „Nuż go ziemia schowa,
Lordowi się wraz poświęcę”²³.

²³ List do Jadwigi Janczewskiej z 27 stycznia 1890 r. Ibid., s. 192–193.

Kończąc, Sienkiewicz dodaje, że owe chóry „robią wielki efekt”, przypominają bowiem nie tylko dzieła starożytne, ale i *Dziady* Mickiewicza. Obiecuje, że skomponuje ciąg dalszy, jak będzie miał czas²⁴.

Nawiasem mówiąc, za ostatniego wielkiego tragika antyku Sienkiewicz uważał... Dantego. Określał go mianem chrześcijańskiego Ajschylosa i twierdził podobno, że gdyby był poetą, nęciłoby go przełożenie *Boskiej komedii* na język polski²⁵.



Jan Wolfram. (Podług fotografii Bejera).

4. Jan Wolfram

(Tygodnik Ilustrowany 6, nr 148, 1870, s. 205)

Od Jana Szczepana Wolframa, latynisty, Sienkiewicz uczył się gramatyki łacińskiej i historii literatury rzymskiej, słuchał lektury *ex cathedra* Wergiliusza, *Pro Archia* Cyserona, być może także *Ars poetica* Horacego i, co ważne, *Annales* Tacyta. Wolfram wprowadzał go też w tak zwane starożytności rzymskie.

Na marginesie studenckiej lektury Horacego odnotujmy parafrazy kilku utworów, jakich dokonał Sienkiewicz w późnych latach swego życia; większość z nich ukazała się na początku XX wieku w czasopismach. Pisarza najwyraźniej bawiło to zajęcie literackie, stosowanie stylizacji, gra konwencją i staropolskim słownictwem. Co do treści, starał się zachować wierność, nie był jednak wyznawcą filologicznej dosłow-

²⁴ Ibid., s. 193. Ciąg dalszy jednak nie nastąpił.

²⁵ A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, wyd. III, Kraków 1965, s. 16.

ności, ba, przekładał z wielką, jak sam pisze, dezynwolturą²⁶. Tak mógłby oddać Horacego po polsku pan Zagłoba lub Jędrus Kmicic: pierwszy wspomniałby, że był niegdyś, jak ułał, dla dziewczek, a drugi wprawdzie nie kazałby oćwiczyć batożkiem drwiącej sobie z niego Chloe, ale to tylko przez wzgląd na jej płec niewieścią.

Tak jak trudno byłoby wywieść bezpośrednio z któregoś z wykładów w Szkole Głównej natchnienie do zabawy w parafrazowanie Horacego, tak też nie wyprowadzimy stamtąd prostą drogą chęci do nakreślenia ciekawego i barwnego obrazka rzymskiej socjety z czasów spisku Katyliny pod tytułem *Biesiada*²⁷. Sienkiewicz czytał wprawdzie w Szkole Głównej Cyclerona, ale *In Verrem* i *Pro Archia*, a nie *Katylinarki*. Jednakże według świadectwa Tadeusza Sinki inny utwór i inny autor rzymski dał podstawę dla jego noweli: *De coniuratione Catilinae* Salustiusza. Materiału dostarczyła również książka Gastona Boissiera *Cyceron i jego przyjaciele*²⁸ oraz rozmowy z profesorem Kazimierzem Morawskim; w jednej z nich profesor Sinko osobiście uczestniczył, mamy więc „mocne świadectwo”. W efekcie powstał „mistrzowski szkic”, w którym sylwetki Katona, Cyclerona, Pompejusza i Krassusa to, według opinii Sinki, arcydzieła²⁹.

Wiedza nabyta w Szkole Głównej, pomnożona przez własne lektury³⁰ i konfrontowana *in situ* podczas kilku podróży do Wiecznego Miasta (pierwsza miała miejsce w 1876 r.), przyczyniła się zapewne w jakiejś mierze do powstania znanej na całym świecie książki, *Quo vadis*, publikowanej pierwotnie w odcinkach, w latach 1895–1896. Być może chęć jej napisania, chęć zanurzenia się w starożytnym Rzymie przeziara już z listu Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza pisanym w końcu 1880 r.

W Rzymie oddaj się światu starożytnemu, bo on ma tę zaletę, że jako umarły jest niezmienny i nigdy cię nie zawiedzie. Czasem przychodzi mi na myśl, że gdyby się w nim rozmiłować naprawdę i oddać duszę całą, suma wrażeń zawsze jednakich i pogodnych, i spokojnych zapłaciłaby za wszystko inne i nauczyła niczego więcej nie żądać. [...] Może później...³¹

²⁶ W liście do Karola Potkańskiego z 14 czerwca 1906 r., pisanym w Weggis, szwajcarskim miasteczku nad Jeziorem Czterech Kantonów; zawarł w nim przekład *Carm.* III 26 i poprosił adresata o pokazanie go profesorowi Morawskiemu „dla zabawy”. Z tej właśnie pieśni pochodzą przytoczone dalej wyrażenia. Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 3 (zob. wyżej, przyp. 13), s. 211–212.

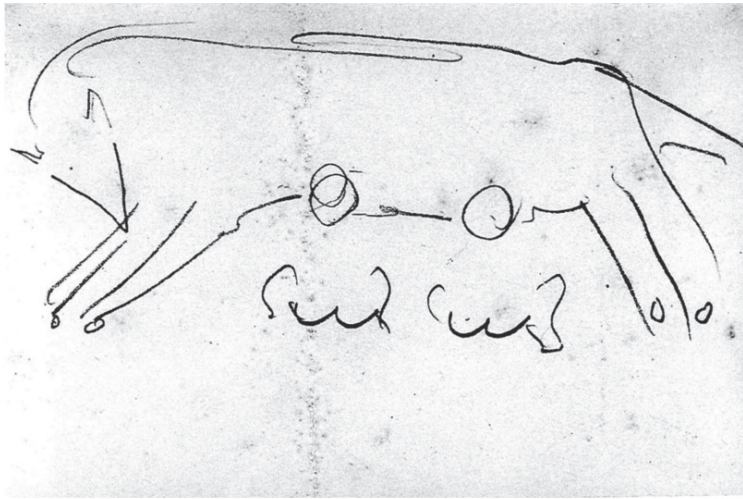
²⁷ Pierwodruk w 1907 r. Rzecz dzieje się w domu Krassusa, którego gościem jest jeden z uczestników spisku, Warguntejusz, kończy się zaś w chwili przybycia Cezara.

²⁸ Taki tytuł podaje Tadeusz Sinko, *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933, s. 247, wydaje się jednak, że książka ta nie była tłumaczona na język polski. Jej tytuł oryginalny to *Cicéron et ses amis: étude sur la société romaine du temps de César*, miała ona wiele wydań (pierwsze: Paris 1865). Boissier był również autorem książki na temat spisku Katyliny, *La conjuration de Catilina*, Paris 1905.

²⁹ Sinko, op. cit., s. 246–247.

³⁰ Choćby szczegółowa mapa starożytnych zabytków rzymskich Rodolfa Lancianiego *Forma Urbis Romae*, wyd. I, Mediolani 1893.

³¹ List pisany 25 grudnia 1880 r. w Warszawie w: Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 2, oprac. M. Bokszzanin, PIW, Warszawa 2009, s. 244.



5. Wilczyca kapitolinińska, rysunek Sienkiewicza

(Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, PIW, Warszawa 1996, rys. 33, ze zbiorów Juliana Krzyżanowskiego)

W tym samym, 1880 roku, na kilka lat przed drukiem powieści, ukazał się wśród *Listów z podróży List z Rzymu* z podtytułem *Forum Romanum, Koloseum, Łaźnie Karakalli*. Wielu widzi w opisanych w nim wrażeniach pierwszy impuls do napisania *Quo vadis*. Sienkiewicz nakreślił tu obraz nie tylko zabytków, które oglądał, ale też swoją wizję tego miasta sprzed wieków: ożywia w *Liście* znane z historii postaci, prowadzi czytelnika między innymi na Forum, na Via Sacra, każe mu słuchać jęków dochodzących z więzienia mamertyńskiego, pokazuje igrzyska gladiatorskie, imitując na sposób literacki dźwięki i obrazy. Rozwinął później te sceny w *Quo vadis* w taki sposób, iż Zygmunt Samolewicz uznał, że kto chce poznać to zagadnienie, ten, miast mozolnie studiować podręczniki napisane trudnym językiem, powinien wziąć powieść Sienkiewicza, „a dowie się o tym wszystkim dokładnie i wiernie”, w dodatku „w sposób miły i ponętny”³². Bo też *Quo vadis* w warstwie faktograficznej było często traktowane jako podręcznik historii. Na rok przed ukazaniem się powieści Sienkiewicz pisał, że przygotowuje się do niej bardzo sumiennie, że Tacyta studiuje *da capo* i że przetworzył prawie całą bibliotekę książek dotyczących pierwszego wieku naszej ery³³. Znamcy antyku podkreślają świetną znajomość topografii Rzymu, naginaną tylko czasami i tylko odrobinę dla potrzeb powieściowej akcji³⁴. Znajomość tę widać zwłaszcza

³² Z. Samolewicz, *Tło historyczne w powieści Sienkiewicza Quo vadis*, Przegląd Literacki 1, 1896, nr 11, s. 5.

³³ Wywiad dla „Kraju” z 7 czerwca 1894 r. wg: J. Szczublewski, *Żywoć Sienkiewicza*, PIW, Warszawa 1989, s. 233.

³⁴ A. Ziółkowski, *Urbs Roma w Quo vadis, czyli Sienkiewicz jako topograf antycznego Rzymu*, [w:] *Z Rzymu do Rzymu*, oprac. J. Axer przy współpr. M. Bokszczanin, OBTA UW – Unia Wydawnicza Verum, Warszawa 2002, s. 13–57.

wtedy, gdy Sienkiewiczowski Winicjusz pędzi z Ancjum, by szukać w Rzymie swej lubej i ją ratować. Ludwik Hieronim Morstin pisze, że miał sposobność usłyszeć, co na temat powieściowego obrazu Wiecznego Miasta sądził Tadeusz Zieliński; zgromił on mianowicie jednego ze swych uczniów, który o *Quo vadis* wyraził się lekceważąco.

Musicie wiedzieć – mówił profesor – że w całej literaturze świata nie ma takiej wizji świata starożytnego jak w *Quo vadis*. Wszystko, co tam jest, jest autentyczne; tak spali, jedli, pili, tak się ruszali w swoich togach, tak myśleli, tak mówili i tak żyli dawni Rzymianie. Nie ma ani jednej plamy na tym obrazie, prócz może małego błędu, wzmianki o trumnach, w których wywożą chrześcijan³⁵.

Sienkiewicz, pytany w 1901 r. przez francuskiego publicystę Ange’a Galdemara o to, jak powstała myśl o napisaniu tej powieści, przedstawił kilka przyczyn. Oto od wielu lat miał w zwyczaju czytywać przed zaśnięciem dawnych dziejopisów łacińskich, już to przez zamiłowanie do historii, już to żeby nie zapomnieć łaciny. Najsilniej pociągał go Tacyt. Kiedy wczytywał się w *Annales*, pociągała go jako Polaka chęć przedstawienia dwóch światów, „z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną machiny administracyjnej – drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową”. Będąc na przełomie 1893 i 1894 r. w Rzymie, zwiedzał miasto i jego okolice z Tacytem w rękę. Pomysł już miał, chodziło o znalezienie punktu wyjścia, ale też o uchwycenie atmosfery tych miejsc, krajobrazu, który miasto otacza, choćby widoku akweduktów o zachodzie lub wschodzie słońca...³⁶ Mając to wszystko pod powiekami, kiedy już z Rzymu wyjechał, podczas spacerów w austriackim uzdrowisku Kaltenleutgeben układał sobie powieściowe sceny.

Z Tacytem i Sienkiewiczem wiąże się nieco zagadkowa historia pewnego przekładu, który wyszedł z kręgu Szkoły Głównej, a którego dokonał prawnik-romanista Władysław Okęcki. Przełożył on prawie całego Tacyta na język polski, ale jest to przekład tak dosłowny, że niezrozumiały bez symultanicznej lektury oryginału. Okęcki wysłał Sienkiewiczowi egzemplarz wydania *Roczników* ze stosowną dedykacją. Pisarz w liście do Potkańskiego z lutego 1896 r. prosił o zasięgnięcie opinii profesora Morawskiego o tym przekładzie³⁷. Dodajmy tu, że w trakcie pisania *Quo vadis* Sienkiewicz konsultował niejednokrotnie z krakowskim filologiem problemy, jakie miał z przedstawieniem antycznego świata, o czym świadczy korespondencja. Nie wiemy, jaka była opinia Morawskiego o przekładzie Okęckiego, ale zachował się dziękczynny list Sienkiewicza do tłumacza, który wydaje się bardzo pochlebny. Pisarz przyznał, że zżywszy się blisko z Tacytem zwłaszcza podczas pracy nad *Quo vadis*, myślał nawet – czy naprawdę? – o przełożeniu *Annales*. Rad jest jednak, że tego nie uczynił, ponieważ nie dorównałby Okęckiemu.

³⁵ L. H. Morstin, *Spotkania z ludźmi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 59–60.

³⁶ Francuski oryginał listu z 5 marca 1901 r. wraz z przekładem: M. Bokszczanin, *Antologia wypowiedzi Henryka Sienkiewicza o Quo vadis zaczerpniętych z jego korespondencji*, [w:] *Z Rzymu do Rzymu*, s. 304–306.

³⁷ List z 22 lutego 1896 r. z Nicei w: Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 3 (zob. wyżej, przyp. 13), s. 42.

To nie jest przekład – to jest po prostu Tacyt po polsku, wraz ze wszystkimi swymi właściwościami, swoją lapidarnością i nawet swoim tonem. Prawie ciągle miałem wrażenie, że czytam po łacinie – i otwarcie powiem, że nie przypuszczałem, by język polski mógł tak zastąpić łacinę i tak się do niej upodobnić tak składnią, jak i tokiem³⁸.

Pytanie, czy znakomitemu styliście naprawdę mógł się podobać ten „Tacyt po polsku”. Okęcki we wstępie do przekładu z 1895 r. napisał, żeby nikt piękna oryginalnej prozy Tacyta nie mierzył miarą jego tłumaczenia. Skromność to tylko, czy trzeźwa ocena własnych dokonań?³⁹ Inny tłumacz Tacyta, Seweryn Hammer, jakkolwiek uważał, że przekłady Okęckiego są dowodem jego dokładnego wniknięcia w tekst, całość tej pracy uważał za nieudaną.

Czasami żal zbiera, że tyle sumiennej i uczciwej pracy włożono w bezcelowe uganianie się za lapidarnością Tacytową, której przecież żaden język europejski bez własnego uszczerbku oddać nie może⁴⁰.

Nie jest wykluczone, że Sienkiewicz zgrzeszył nadmiarem uprzejmości, tak jak nie jest wykluczone, że mógł przyprawić swój list szczyptą ironii⁴¹.

Z Tacytem wiąże się jeszcze jedna listowna deklaracja Sienkiewicza. Poprosił on w czerwcu 1897 r. Karola Potkańskiego, by zapewnił przywódcę krakowskich konserwatystów, profesora Stanisława Tarnowskiego, że tak chwalony przez wielu opis uczyty na stawie zaczerpnął do *Quo vadis* „żywcem z Tacyta”⁴², jako że Tarnowski pytał, czy to fantazja, czy scena zaczerpnięta z jakiegoś źródła. „Zmniejsza to opinię o mojej fantazji – ale powiększa prawdę opisu”, donosi Sienkiewicz, dając w ten sposób świadectwo swoim priorytetom pisarskim⁴³.

Rzymowi starożytnemu poświęcił zatem Sienkiewicz swą słynną na całym świecie powieść. A Grecja? W listopadzie 1886 r. odbył podróż do Aten, do Attyki, którą nazwał „intelektualną macierzą całej cywilizacji”, bez której „nie wiadomo, gdzie byśmy byli i czym byśmy byli”. Okres dwóch tygodni, które spędził w Atenach, to dla Sienkiewicza czas, kiedy stan jego ducha można by scharakteryzować krótką frazą: między zdumieniem a zachwytem. Miał świadomość, że, wstępując

³⁸ List pisany 22 marca 1896 r. w Nicei w: Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 2, oprac. M. Bokszczańin, PIW – Instytut Książki, Warszawa 2007, s. 246. Całość listu do W. Okęckiego została dołączona do drugiego wydania przekładu *Roczników* w 1930 r., już po śmierci tłumacza.

³⁹ W. Okęcki, wstęp do: Tacyt, *Żywot Juliusza Agrykoli i Roczniki*, przeł. id., Kraków 1895, s. 8.

⁴⁰ S. Hammer, wstęp do: *Dzieła Tacyta*, Warszawa 1938, s. 114. Hammer przyznaje jednak, że w niektórych miejscach Okęcki ujął myśl Tacyta trafniej niż inni i że on sam też skorzystał z pracy poprzednika.

⁴¹ Tak sugeruje Jerzy Axer, *Łacina w „Quo vadis”*, [w:] *Z Rzymu do Rzymu* (zob. wyżej, przyp. 34), s. 64.

⁴² Tac. *Ann.* XV 37.

⁴³ List do K. Potkańskiego z 18 czerwca 1897 r., pisany w Ragaz. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 3 (zob. wyżej, przyp. 13), s. 82.

na tę ziemię, znalazł się u źródła. Pisał, że czym Hellada dla świata, tym Attyka była dla Hellady, jej zaś znaczenie wynika z tego, że „umiała być boską, nie przestając być ludzką”⁴⁴.

Wszystkie inne cywilizacje gubiły się w fantasmagoriach i potwornościach, ona jedna przyjęła za podstawę wiedzy i sztuki świat realny, a jednocześnie umiała z tych pierwiastków czysto realnych wytworzyć najwyższy ład, prawdziwie boską harmonię⁴⁵.

Te słowa znalazły się w jednym z listów do Jadwigi Janczewskiej, duże bowiem partie relacji Sienkiewicza znanej jako *Wycieczka do Aten* mają swój początek właśnie w listach pisanych do niej z greckiej podróży. I już tylko na jej użytek Sienkiewicz wyjaśnił, dlaczego zbliża się do tych stron „w usposobieniu namaszczone”⁴⁶. Choć „był osłem w szkołach i wykręcał się sianem od greki, jednakże z wychowania, a potem z zamiłowań i zawodu przesiąknął [...] tradycjami greckimi”⁴⁶. To Janczewskiej napisał, donosząc o niemal codziennych wędrówkach na Akropol: „tu wszystko bliskie”, mając na myśli zarówno odległości, jak i atmosferę tego miejsca. Ta bliskość jest rodem z Polski, z Warszawy.

W pierwszej chwili [...] wszystko ci jedno, że Partenon jest zbudowany w czystym stylu doryckim, Erechtejon i Nike Apteros są jońskie, a w Propylejach znajdują się kolumny obydwóch porządków. Wiedziałeś to już przed przybyciem do Aten. Tu wieje na cię przede wszystkim ogólny duch, a raczej geniusz dawnej Hellady – i tchnienia tego rozpraszać ani analizować nie chcesz⁴⁷.

Sienkiewicz podkreśla, że to Grecy ustanowili kanon w architekturze, w rzeźbie, że Rzymianie, górujący nad nimi nagą siłą, byli wobec nich wtórni.

Rzymianie pozwolą sobie dorzucić luk swój własny, będą wznosić kolosea, termy, cyrki, okrągłe świątynie na kształt panteonu Agryppy, ale to wszystko. Zresztą pójdą śladem owych nieśmiertelnych poprzedników i od dogmatu nie odstąpią. Mogą tylko przesadzić arcydzieła akropolskie ogromem, i czynią też to w samych nawet Atenach⁴⁸.

Takież refleksje nasuwała pisarzowi podróż do Rzymu, opisana w *Liście* z tego miasta. „Tu, w zaborczym Rzymie, zabrana Grecja wystawiła sobie pomnik nieśmiertelności”⁴⁹. Zaborczy Rzym, zabrana Grecja... W słowach tych zdaje się pobrzmiwać znane zdanie z Horacego: *Graecia capta ferum victorem cepit et artis / intulit agresti Latio*⁵⁰.

⁴⁴ Henryk Sienkiewicz, *Wycieczka do Aten*, [w:] id., *Dziela*, t. XLIV, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, PIW, Warszawa 1950, s. 242–243.

⁴⁵ List do Jadwigi Janczewskiej z Aten z 12 listopada 1886 r. w: Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1 (zob. wyżej, przyp. 22), s. 248–249.

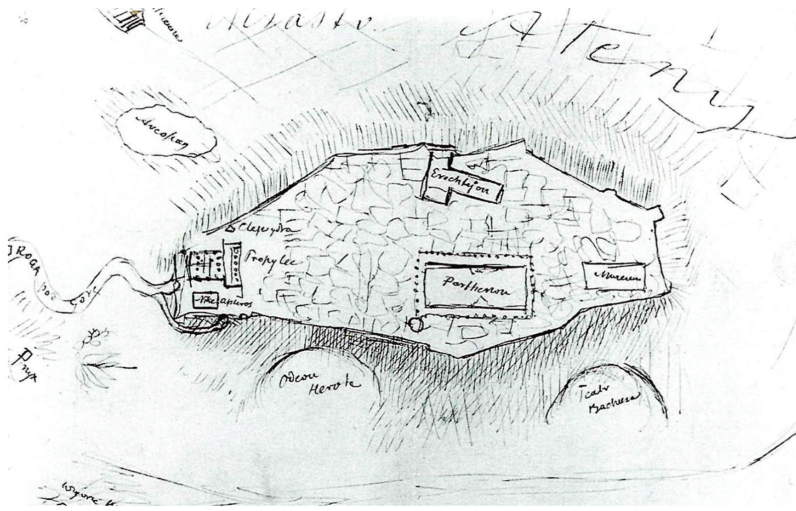
⁴⁶ *Ibid.*, s. 249.

⁴⁷ Sienkiewicz, *Wycieczka do Aten*, s. 254–255.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 256.

⁴⁹ Henryk Sienkiewicz, *List z Rzymu*, [w:] id., *Dziela*, t. XLIV (zob. wyżej, przyp. 44), s. 169.

⁵⁰ Hor. *Epist.* II 1, 156–157.



6. Plan Akropolu narysowany przez Sienkiewicza w liście z Aten z 18 listopada 1886 r.,
 pisany do Jadwigi Janczewskiej
 (Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1 [zob. wyżej, przyp. 22], rys. 39,
 własność Muzeum Literatury w Warszawie)

Znalazłszy się w Propylejach, oglądając strzaskane kolumny, przestrzeń zarzuconą ich trzonami, zwalone ściany, wszystko leżące w beładzie, o jakim nawet Forum Romanum nie może dać pojęcia, miał najpierw wrażenie katastrofy: „ruina, ruina, cisza, śmierć!”. „Jesteś – pisał – jakby pod uciskiem ogromnego nieszczęścia, nie osobistego wprawdzie, ale niemniej przejmującego na wskroś”. Potem jednak od tych ruin idzie i wstępuje w patrzącego ogromny spokój. „Ich cisza staje się Twoją ciszą. Im więcej masz duszę zbitą i obolałą, tym Ci tam lepiej”. Wyobraża sobie procesję panatenajską, wyobraża sobie noc i białe światło na marmurach, tę „cudowną baśń kamienną”⁵¹. Szczególna jego admiracja dla Aten wynika, jak píše, z umiłowania patronki tego miasta. Bogini ta kojarzy mu się też nieodłącznie z *Odyseją*, której przekład pióra Lucjana Siemieńskiego⁵² wozi wszędzie ze sobą. Żałuje, że „kochaną Itakę” będzie mógł zobaczyć tylko z dala, przepływając⁵³.

Pobyt w Atenach przypomniał Sienkiewiczowi wykładowcę ze Szkoły Głównej, Antoniego Mierzyńskiego; człowieka, który nie cieszył się zbytnim powa-

⁵¹ List do J. Janczewskiej z Aten z 18 listopada 1886 r. w: Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1 (zob. wyżej, przyp. 22), s. 261–263.

⁵² Wyd. I nakładem tłumacza, Kraków 1873. Strofami *Odysei* z tego wysoko przez Sienkiewicza cenionego przekładu raczył on swoją korespondentkę, trochę wbrew jej woli. Przyznaje zatem, że „[...] nawet taką mglistą Goplanę jak Dzinia [tj. Janczewska] zmuszał do słuchania całymi godzinami *Odysei*. Mówiąc nawiasem, było to zmuszać leciuchną mgłę północną, by układała się w kolumny i architrawy greckie. Rzecz przeciwna jej naturze! Toteż się wymykała, jak mogła...”. List do J. Janczewskiej z Aten z 12 listopada 1886 r., w: Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. 1 (zob. wyżej, przyp. 22), s. 249.

⁵³ List do J. Janczewskiej z Aten z 18 listopada 1886 r., *ibid.*, s. 264.

zaniem swoich studentów, zarzucających mu lenistwo, lekceważenie obowiązków, karierowiczostwo i brak sentymentów patriotycznych. Wydaje się, że Mierzyński, którego interesowała przede wszystkim mitologia litewska, a wykladał w Szkole Głównej grekę, rzeczywiście traktował swoje obowiązki dydaktyczne jako *malum necessarium*. Sienkiewicz podczas jego wykładów poznawał gramatykę grecką, mitologię grecką i rzymską, tak zwane starożytności greckie, słuchał lektury *ex cathedra Iliady* i *Odysei* Homera, *Dziejów* Herodota i *Dialogów* Lukiana. Kiedy znalazł się w ich kraju, wspominał w liście zasługi dawnego profesora dla swej klasycznej edukacji i własną oporną wobec greki naturę.

W swoim czasie, gdy prof. Mierzyński zanurzał przemocą moją głowę w archipelagu greckim, robiłem, co mogłem, żeby się nie napić, ale się przecie nieco zachłysnął i to mi teraz pomaga. Z czasem przyszło zamilowanie, więc teraz używam⁵⁴.

Kończąc refleksje z podróży do Aten, nawiązał Sienkiewicz do dziewiętnastowiecznych wydarzeń w Grecji, do greckiej drogi do niepodległości. Wspominał wielkie postacie czasów starożytnych, polityków, poetów, artystów, bo to oni odbudowali niepodległą Grecję: „Pracując dla sławy swego narodu, pracowali, nie wiedząc o tym, dla jego odrodzenia – i tacy nieśmiertelni agenci sprawili, że Grecja żyje”⁵⁵. Czy błysnęła mu wówczas myśl, że on może być takim agentem dla Polski?

Podróż, o której mówimy, była jedyną podróżą Sienkiewicza do Grecji. Podziw dla jej starożytnych dziejów, zachłyśnięcie się widokiem Akropolu, nie skłoniły go jednak do powtórzenia tego doświadczenia. Zapytany przez Ludwika Hieronima Morstina, już po sukcesie *Quo vadis*, czy nie miał nigdy ochoty na napisanie powieści z czasów greckich, na przykład z epoki Peryklesa, odpowiedział, że myślał o tym, ale musiałby spędzić w tym mieście miesiące czy lata, jak spędził je w Rzymie. A tymczasem Ateny nie są zdrowe, towarzystwo też nieświatne...⁵⁶

Mnie zaś nie wystarczyłoby parę tygodni pobytu na ziemi, którą mam wskrzesić w powieści. Muszę wchłonąć atmosferę słońca i powietrza tego kraju, nasiąknąć tam jak gąbka⁵⁷.

I takie to przeszkody, bardziej czy mniej poważne, prawdziwe czy wyimaginowane, pozbawiły nas wielkiej Sienkiewiczowskiej powieści ze starożytnych Aten. Z pewnością byłaby bardzo zajmująca!

⁵⁴ List do Lucjana i Marii Wrotnowskich pisany z Aten 13 listopada 1886 r. w: Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 2 (zob. wyżej, przyp. 31), s. 545.

⁵⁵ Sienkiewicz, *Wycieczka do Aten* (zob. wyżej, przyp. 44), s. 259.

⁵⁶ A przecież Ateny już raz sprawiły mu niedużą, ale miłą niespodziankę. Kiedy przyjechał do tego miasta w końcu 1866 r., miał przekonanie, że będzie szaro i bezbarwnie. Tymczasem „to nieprawda, że w Atenach widzi się o tyle zieloność, o ile podadzą sałatę na obiad”. Zachwyił się delikatną, jasnozieloną barwą Bulwaru Panhelleńskiego, kiedy wjeżdżał do miasta koło Akropolu i Olimpiejonu. *Ibid.*, s. 244–245.

⁵⁷ Morstin, *op. cit.* (zob. wyżej, przyp. 35), s. 60. Nie budzili też entuzjazmu Sienkiewicza Grecy mu współcześni, narzekał na ich natarczywość i chępliwość. Sienkiewicz, *Wycieczka do Aten* (zob. wyżej, przyp. 44), s. 241.

Sienkiewicz powrócił jednak w swej twórczości do tego miasta. Toczy się w nim akcja satyrycznej, barwnej i dowcipnej, a jednak gorzkiej noweli z kluczem pod tytułem *Wesele*⁵⁸, napisanej w 1908 r. Jej bohaterami są członkowie areopagu ateńskiego, oportuniści, którzy, chcąc zaskarbić sobie łaskę Antoniusza, proszą go, by zechciał, będąc wcieleniem Dionizosa, zaślubić patronkę miasta, Atenę. Potępiają przy tym „żywiwoły wywrotowe”, które ośmieliły się śpiewać „Jeszcze Grecja nie zginęła, póki my żyjemy” i które nie rozumieją, że przyszłość leży tylko w realizacji hasła „państwowość rzymska przy samorządzie miejscowym”. Nic zatem dziwnego, że Sienkiewicz, by uprzedzić ewentualną ingerencję cenzora, druk pierwszego odcinka noweli w prasie poprzedził adnotacją: „Fakt poniżej opisany, datujący się z czasów głębokiego upadku moralnego Aten, jest w najdrobniejszych szczegółach autentyczny”⁵⁹. Prawdą jest, że opowieść o niefortunnych dla Ateńczyków zaślubinach Antoniusza z ich boginią znajduje się u Seneki Starszego wraz z informacją o wymuszonym przez rzymskiego wodza posagu tysiąca talentów⁶⁰. Jest rzeczą prawdopodobną, że, tak jak to było w wypadku powstałej rok wcześniej noweli *Biesiada*, Sienkiewicz mógł skorzystać z erudycji profesora Morawskiego również przy pisaniu tego utworu.

Wróćmy jeszcze raz do Szkoły Głównej. W grudniu 1916 r., podczas akademii żałobnej ku czci Sienkiewicza, mówiono o nim wyłącznie jako wychowanku tej właśnie, polskiej uczelni, pomijając końcowy rozdział jego edukacji w rosyjskim Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Mówiono, że był „jednym z najwymowniejszych wyrazicieli ducha Szkoły Głównej”⁶¹. To on, jako jeden z wychowanków tej uczelni, należał do gromadki gońców z pochodniami zapalonymi „u wielkiego ogniska nauki polskiej”⁶².

Jego pochodnia płonęła także antycznym światłem.

brbrzusk@uw.edu.pl

ARGUMENTUM

„Omnia hic tam propinqua videntur” scripsit cuidam Henricus Sienkiewicz in epistula Athenis missa. Haec dissertatiuncula monstrare conatur, quid scriptor de antiquitate Graeca et Romana didicerit in Schola Generali Varsoviensi, quam frequentabat annis 1866–1871.

⁵⁸ Henryk Sienkiewicz, *Wesele*, [w:] Sienkiewicz, *Dziela*, t. V, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, PIW, Warszawa 1949. Nowela ta przeznaczona była do książki pamiątkowej dla Adama Krechowickiego, pisarza, krytyka literackiego i publicysty, wydanej we Lwowie w 1908 r. z okazji dwudziestopięciolecia jego działalności redaktorskiej i publicystycznej. W Warszawie *Wesele* Sienkiewicza ukazało się w lipcu tego samego roku w „Głosie Warszawskim”.

⁵⁹ Głos Warszawski 1, nr 100 z 7 lipca 1908.

⁶⁰ Sen. *Suasoriae* 1, 6.

⁶¹ H. Nusbaum, *Sienkiewicz i genjusze narodów*, [w:] *Szkoła Główna...* (zob. wyżej, przyp. 16), s. 47.

⁶² Kotarbiński, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 16), s. 13.